Teatr Muzyczny w Łodzi

dyrektor naczelny - Wiesław Ostojski, dyrektor artystyczny - Tadeusz Kozłowski

Paul Ábrahám

Wiktoria i jej huzar

premiera - Styczeń 1998 r.

Teatr Muzyczny w Łodzi

dyrektor naczelny - Wiesław Ostojski
dyrektor artystyczny - Tadeusz Kozłowski

Paul Ábrahám

Wiktoria i jej huzar

(Victoria und ihr Husar)

operetka w trzech aktach z prologiem
libretto: Emmerich Földes, Alfred Grünwald, Fritz Löhner-Beda
przekład polski: Andrzej Marian Trzos

premiera - Styczeń 1998 r.

TADEUSZ ŻELEŃSKI (Boy) o „WIKTORII"

Ta dobra operetka jest zarazem jedną z najokrutniejszych, jakie się zdarza oglądać. Gdyby się bodaj chociaż trochę przejąć dramatami, jakie w niej się rozgrywają, można by posiwieć tak, jak szlachetny konsul amerykański, bohater tego utworu, któremu między drugim a trzecim aktem wyrasta pasmo białych jak śnieg włosów. Już sam początek jest groźny: oficer węgierskich huzarów, skazany na śmierć przez bolszewików, czeka swej śmiertelnej godziny. Ucieczka jego kosztuje życie człowieka. Przedostaje się do Japonii po to, aby się dowiedzieć, że jego rodaczka i narzeczona Wiktoria, przekonana o jego śmierci, wyszła za mąż. Dopieroż zaczynają się rozdarcia serc, męki na miarę największych tragedii, zwłaszcza, że mimowolny rywal huzara jest skończonym gentlemanem i jego wybawcą. Bo GPU - tymczasem akcja przeniosła się do Moskwy - wpadła na ślad zbiega, konsulat otoczony jest wojskiem, szlachetny Amerykanin gwiaździstym sztandarem gotów jest ochronić rywala; ale szlachetny Węgier nie chce tym kosztem ratować życia, które straciło dlań wszelką wartość ze stratą ukochanej - odda się w ręce katów. I oto głęboka tajemnica ludzkiego odczuwania: czym się dzieje, że wszystkich tych straszliwych rzeczy słuchamy pogodnie, że się godzą z przeplatającym się raz po raz walczykiem i że nie czujemy, abyśmy się dopuszczali profanacji wobec bezmiaru ludzkiego cierpienia? Wszystko to osiąga się prostą zmianą tonacji. I nasuwa się myśl, że może wielcy okrutnicy mają w duszy jakiś szczególny aparat do takiej zmiany tonacji i że zwiewny walczyk akompamniuje im w duszy do mąk, które zadają!? To by było okropne! A może to po prostu świadomość, że wszystko się dobrze skończy? Wprawdzie i w tragedii wiemy, że trupy zmartwychwstają i pójdą na kolację, a mimo to łzy płyną nam z oczu. Tak, ale tam jesteśmy pewni tylko o los aktorów; a tutaj mamy dobre przeczucie co do losów samych bohaterów. I nic nas nie dziwi, kiedy w trzecim akcie znajdujemy się w porze winobrania na Węgrzech jako świadkowie trzech ślubów, z których jeden połączy Wiktorię z jej huzarem, jeszcze raz ocalonym z pazurów GPU przez szlachetnego Amerykanina, który, co więcej, zwrócił wiktorii wolność. I tylko ten wspaniałomyślny, tak głęboko kochający dobroczyńca odejdzie smutny, niepocieszony i - sam. I to jest błąd przeciw duchowi operetki: powinien mu był autor jakąś parę na tych Węgrzech wynaleźć. Bo jego smutna twarz, jego pobielały kosmyk włosów, będą nas długo prześladowały i nie pozwolą nam w całej pełni podzielić szczęścia Wiktorii i jej huzara.

Tadeusz Żeleński (Boy)
20 kwietnia 1937

MELANCHOLIK CZY AWANTURNIK...

Ktokolwiek uważał Paula Abrahama za awanturnika, a „Wiktorię..." za przypadkowy sukces, wkrótce przekonał się o swojej pomyłce. „Wiktoria i jej huzar" (1930) przyniosła mu światową sławę, pół miliona marek, dziesiątki umów filmowych i rokokowy pałacyk przy Fasanenstrasse. W istocie była to dawna kalmanowska operetka z węgierską dziewczyną, cygańskimi skrzypkami i świętem winobrania, starą miłością, co nie rdzewieje, konfliktem kobiecego sumienia pomiędzy obowiązkiem a skłonnością serca i ze szczęśliwym połączeniem się pary zakochanych na zakończenie. Lecz młode, świeże tchnienie dawało się wyczuć w tym wszystkim i publiczność była zafascynowana. Libretto w efektownym kalejdoskopie ukazywało austriackich jeńców wojennych na Syberii, japoński kult kwiatu wiśni, świat amerykańskiej dyplomacji i starą wieś węgierską; wszystko zaś nader barwnie, przyjemnie i z dramatycznym nerwem.

Melodie od czardasza „Jedna jest tylko na świecie dziewczyna" aż po boston „Pardon, Madame" i fokstrot „Myszko, jak piękna byłaś" nie mogły być bardziej chwytliwe. Orkiestra zdumiewała całkowicie nowym brzmieniem: były tam zatkane trąbki, miękkie, melodyjne puzony, kaskady fortepianowe i ciasno prowadzone harmonie saksofonów.

Paul Abraham (1892-1960) był naturą skomplikowaną: fantasta, epikurejczyk, melancholik ulegający depresjom, hipochondryk; powierzchowny lecz pedantyczny; apodyktyczny i sceptyk; gnuśny i popędliwy. Imponujący był jego muzyczno-dramatyczny instynkt i talent do tworzenia popularnych melodii, a wręcz rewolucyjna, o lata wyprzedzająca swój czas technika orkiestrowa. Niczym przysłowiowy huragan przeleciał przez całą europejską scenę operetkową, po raz ostatni porywając ów gatunek do wielkiego lotu.

Gdy po raz pierwszy poza granicami Węgier zjawił się w jednym z filmowych atelier berlińskich, był szczupłym, wysokim, ciemnowłosym mężczyzną pod czterdziestke. Pewien węgierski reżyser filmowy ściągnął owego nikomu nie znanego człowieka z Budapesztu, a fama o niezwykłych jego zdolnościach stała się niebawem tematem rozmów w kawiarniach przy Kurfürstendamm. Wieści na temat jego przeszłości były osobliwe i sprzeczne. Raz opowiadał reporterom, że był pierwszym uczniem Akademii Muzycznej w Budapeszcie, to znowu czytano, że prowadził w swym rodzinnym mieście lukratywne interesy bankowe. Nie sprawiał wrażenia zrównoważonego, wyglądał raczej na dystrakta pozbawionego oparcia i potrzebującego pomocy.

W 1931 roku pojawił się „Kwiat Hawajów", dzieło o jeszcze wyrazistszym profilu i bardziej niż „Wiktoria..." orzeźwiającej sile muzycznej. Libretto - z romantyką mórz południowych i polityczną walką o wolność, abdykacją i szczęśliwym rozwiązaniem wszelkich problemów w Monte Carlo - było nader urozmaicone i zgrabne, przedstawienie równie porywające, jak poprzednie, a numery muzyczne - „Przepiękna perło mórz południowych", „Świat złożę ci do stóp", „My golden baby" - w najpopularniejszym stylu. Abraham stał się czołowym kompozytorem operetkowym. Wydzierano sobie jego prace, zazdroszczono mu, naśladowano. W okresie Bożego Narodzenia 1932 roku tłumy publiczności biegły do Grosses Schauspielhaus na jego „Bal w Savoyu" podśpiewując „Toujour l'amour" i „Tangolitę" - później zaś przyszedł styczeń 1933 i kres.

Abraham opuścił Berlin. W Theater an der Wien zagrano jeszcze w 1934 roku komediową „Märchen im Grand-Hotel" według powieści Alfreda Savoir „Grossfürstin und der Zimmerkelner", rok później „Jainę" o japońskim kolorycie, a w 1937 roku wodewil futbolowy „Roxy i cudowna drużyna". Były to prace świadczące o talencie, zawierały mnóstwo interesujących szczegółów. Lecz żadna z nich nie utrzymała się w repertuarze dłużej niż dwa miesiące. Publiczność, która mogłaby powitać je owacyjnie, rozproszyła się.

W 1939 roku, po krótkim pobycie w Wiedniu i Budapeszcie, Abraham przeniósł się do Paryża. Pieniądze, które otrzymał za sfilmowanie „Kwiatu Hawajów", umożliwiły mu wyjazd na Kubę, a następnie do Nowego Jorku, gdzie na Broadwayu wystawiono „Bal w Savoyu".

Na Węgry nie powrócił już nigdy; w 1945 roku popadł w chorobę umysłową, a w 1956 powrócił do Europy. Zmarł w 1960 roku w szpitalu dla nerwowo chorych w Hamburgu.

1910-1916 - studia w Akademii Muzycznej w Budapeszcie, a następnie profesor teorii i historii muzyki,
1920 - Budapeszt, pierwsze wykonanie „Koncertu wiolonczelowego" i „Serenady orkiestrowej",
1922 - Salzburg, pierwsze wykonanie „Kwartetu smyczkowego",
1927-1930 - dyrygent Operetki w Budapeszcie.

na podstawie:
Bernard Grun
Dzieje Operetki,
PWM, 1974

REALIZATORZY

kierownictwo muzyczne
Tadeusz Kozłowski

reżyseria
Bogusława Czosnowska

scenografia
Józef Napiórkowski

choreografia
Henryk Rutkowski

kierownictwo chóru
Roman Paniuta

asystent dyrygenta **Dariusz Różankiewicz**
asystent reżysera **Waldemar Drozd**
asystentki scenografa **Anna Bobrowska-Ekiert**
Ewa Posmyk
asystentka choreografa **Marzena Marjańska**

pedagodzy-korepetytorzy solistów **Ewa Pruszczyńska**
Katarzyna Sajdak-Widera
korepetytor baletu **Cezary Napora**

inspicjent **Józef Goszczyński**
sufler **Izabela Sikorska-Korszewska**

kierownik baletu **Dobrosława Gutek-Woźniak**

na zdjęciach - próby do „Wiktorii ...”

OBSADA

Jean Carling, ambasador **Andrzej Biegun**
Zbigniew Macias
Ziemowit Wojtczak
Wiktoria, jego żona **Ewa Maciejewska**
Anna Walczak
Baeta Zyffert
Ferri, jej brat **Jacek Trznadel**
Wojciech Zyffert
O Lia San, jego narzeczona **Mieczysława Andrzejak**
Agnieszka Gabrysiak
Anita Rynkiewicz
Riquette, pokojówka Wiktorii **Hanna Matyskiewicz**
Sylwia Nowicka
Anna Szołajska

Stefan Koltay, rotmistrz **Mieczysław Błaszczyk**
Andrzej Kostrzewski
Wojciech Zyffert
Janczi, jego ordynans **Andrzej Orechwo**
Ireneusz Pietras
Kozak **Jan Padkowski**
Kamakuri O Miki San **Andrzej Fogiel**
Grzegorz Siwiński
Bonza **Krzysztof Widera**
James, sekretarz ambasady **Adam Koziołek**
Bohdan Wróblewski
Oficer żandarmerii **Krzysztof Martficki**
Bela Parkelty, burmistrz **Mieczysław Gajda**
Tadeusz Lewandowski
Burmistrzowa **Anna Dzionek-Kwiatkowska**
Jolanta Gzella
Ilonka **Katarzyna Gałązka**
Piroszka **Małgorzata Złoch**

SOLIŚCI BALETU **Marzena Marjańska**
Tomasz Antoszczyk
Zbigniew Błaszczyk

CHÓR, BALET, ORKIESTRA
Teatru Muzycznego w Łodzi
dyrygent **Tadeusz Kozłowski**
Dariusz Różankiewicz

STRESZCZENIE LIBRETTA

Prolog.

W obozie internowanych na dalekiej Syberii oczekuje wykonania wyroku skazany na śmierć rotmistrz węgierskich huzarów, Stefan Koltay. Wraz z nim pozostaje jego ordynans, Janczi. Koltay ostatnie chwile poświęca wspomnieniu dni spędzonych na Węgrzech. Janczi wyjmuje swój największy skarb - ocalałe skrzypce, a Koltay śpiewa tęskną pieśń o ukochanej, którą zostawił w ojczyźnie.

Strażnik, Kozak, bardzo kocha muzykę: za skrzypce gotów jest ułatwić ucieczkę; granica japońska niedaleko - zdążą umknąć przed pościgiem!

Akt I.

W salonie ambasady amerykańskiej w Tokio odbywa się uroczyste pożegnanie ambasadora Jeana Carlinga. Wraz z nim odjeżdża jego piękna żona Wiktoria. Wiktoria obiecuje powrót, ale tak naprawdę marzy o powrocie na Węgry, do Doroszma, skąd pochodzi. Z Japonii ambasadorostwo zabierają nie tylko wspomnienia: brat Wiktorii, Ferri, żeni się ze śliczną Japonką Lia San; dzień pożegnania z Tokio, to jednocześnie dzień ich zaślubin.

Carling z niepokojem obserwuje żonę. Wczoraj podczas przejażdżki zobaczyła kogoś lub coś, co zburzyło jej spokój. Jest zdenerwowana lecz nie chce się do tego przyznać i - by ukoić nerwy - razem z mężem wspomina moment ich poznania się na balu w Wiedniu.

Tymczasem do ogrodów ambasady dostają się Koltay i Janczi, wprowadzeni przez pokojówkę Riquette. Po ucieczce z niewoli znaleźli się w Tokio, i oto wczoraj w przejeżdżającym samochodzie Koltay dostrzegł - jak mu się zdawało - swą dawną narzeczoną z Węgier, Wiktorię. Ponieważ samochód zatrzymał się przed ambasadą więc...

Nadchodzi Carling. Koltay na wszelki wypadek przedstawia się jako rotmistrz Czaky. Ambasador zapewnia mu azyl, tym bardziej, że - jak wyznaje - jego żona jest Węgierką, ucieszy ją zatem na pewno możliwość rozmowy z rodakami. Proponuje wspólny wyjazd do Petersburga; stamtąd rotmistrza z ordynansem wyśle do kraju jako... kurierów dyplomatycznych.

Do ogrodu wchodzi Ferri, obładowany prezentami ślubnymi, a wkrótce potem - Lia San, jego narzeczona. Ferri nie może nadziwić się, skąd u małej Japonki tak wiele wdzięku. Lia Sn tłumaczy więc, że jest Japonką tylko w połowie, w połowie zaś paryżanką! Jeszcze jedna zakochana para zjawia się w ogrodzie: to Janczi, który oczarował pokojówkę Riquette i zapewnia, że zabierze ją ze sobą na Węgry. Rozpoczyna się uroczystość zaślubin Ferriego i Lia San.

Carling zamierza zaprosić też swego gościa, rotmistrza.

Wiktorię przeraża wiadomość, że mąż pragnie jej przedstawić węgierskiego huzara, lecz nazwisko Czaky uspokaja ją. To nie on...

Akt II.

I znowu pożegnalne przyjęcie w ambasadzie amerykańskiej - tym razem w Petersburgu. Żegna się dawny ambasador, urzędowanie obejmuje Carling. Przyjęcie nie przebiega jednak w miłej atmosferze: przestraszony Ferri widzi, że cały gmach otoczony jest policją; stwierdzono podobno, że w ambasadzie ukrywa się dwóch jeńców, w tym jeden - z wyrokiem śmierci.

Nanczi, równie przerażony, nakłania Koltaya do jak najszybszej ucieczki, ale rotmistrz postanawia zostać dopóty, dopóki Wiktoria nie zgodzi się pojechać z nim.

Ferri i Riquette przyrzekają namówić Wiktorię na rozmowę z rotmistrzem, okazuje się zresztą, że dzisiaj ona sama go szukała. Dotarła do niej wiadomość o niebezpieczeństwie, jakie grozi Koltayowi; błaga aby jeszcze dziś wyjechał. Koltay jednak przede wszystkim domaga się wyjaśnień, więc Wiktoria wyznaje mu wreszcie, jak czekała na niego, jak tęskniła, jak otrzymała wiadomość o jego śmierci. Wtedy dopiero, aby nie być samą ze swym smutkiem, wyszła za Carlinga. Teraz nie może od niego odejść.

Rozmowę przerywa Carling, prosząc Wiktorię do tańca, a do salonu wbiega Ferri ze swą żoną. Lia San szczerze przyznaje, że jest nieco rozczarowana temperamentem swojego małżonka; Ferri musi się gęsto tłumaczyć.

W chwilę później nadchodza Wiktoria i Stefan. Jego namowy na wspólny wyjazd spełzły na niczym. Koltay decyduje się wyjechać samotnie, ale oto do Carlinga podchodzi sekretarz i przekazuje życzenie policji wydania ukrywającego się rotmistrza Koltaya... Teraz dopiero orientuje się Carling w sytuacji.

Ambasador odmawia jednak wydania rotmistrza, zapewnia mu azyl, ale Koltay, dla którego życie straciło już sens, sam oddaje się w ręce policji.

Akt III.

Rok później, w Doroszmie na Węgrzech, odbywa się święto winobrania. Zgodnie ze starą tradycją trzy pary powinny wziąć tego dnia ślub. Pierwsza para to Janczi i Riquette (która zresztą także okazała się Węgierską, Mariką), druga - Ferri z Lia San, jako, że ich japoński ślub jest na Węgrzech nieważny, a trzecia?...

Do Doroszmy powróciła po latach hrabina Wiktoria. I dla niej planowane jest małżeństwo, w dodatku - aż z dwoma mężami!

Janczi czeka na przybycie Koltaya. Rotmistrz został zwolniony z niewoli i znowu służy w huzarach; Janczi wysłał mu zaproszenie na dzisiejsze święto.. Ferri natomiast zaprosił Carlinga będącego obecnie ambasadorem w Buda-peszcie. Ferri liczy na to, że Wiktoria i jej mąż, chociaż rozeszli się przed rokiem, dzisiaj połączą się ponownie.

Sama Wiktoria o niczym nie wie, gdy jednak przybywa niespodziewanie dla niej Carling, godzi się na powtórne z nim małżeństwo. Carling uprzedza ją aby nie decydowała się zbyt pochopnie... I słusznie radzi, bo kiedy tradycyjnym pocałunkiem Wiktoria ma już przypieczętować ich ponowny ślub, rozbrzmiewa marsz Honwedów, a na czele huzarów wkracza do Doroszmy Stefan...

I Wiktoria, która była pewna, że Koltay jest już dla niej stracony na zawsze, natychmiast rzuca mu się na szyję. Z nim bierze dzisiaj ślub! Koltay, wiedząc, że swe szczęście zawdzięcza Carlingowi, ściska mu serdecznie dłoń, dziękując z całego serca. No i - „... piękna ta baśń już skończyła się właśnie i czas już powiedzieć dobranoc...".

na podstawie:

L.Kydryński
Przewodnik Operetkowy
PWN, 1994.

Inscenizacje operetek Paula Ábrahám na scenie Teatru Muzycznego w Łodzi

WIKTORIA I JEJ HUZAR
reżyseria: Kazimierz Dembowski
kierownictwo muzyczne: Władysław Szczepański
scenografia: Edward Grajewski
choreografia: Józef Ciesielski
PREMIERA - 18 maja 1946

WIKTORIA I JEJ HUZAR
reżyseria: Tadeusz Cygler
kierownictwo muzyczne: Kazimierz Skinder
scenografia: Jerzy Kondracki
choreografia: Józef Matuszewski
PREMIERA - 16 września 1955

BAL W SAVOYU
reżyseria: Stanisław Winiecki
kierownictwo muzyczne: Władysław Rossa
scenografia: Jerzy Groszang
choreografia: Józef Matuszewski
PREMIERA - 15 września 1957

KWIAT HAWAJÓW
reżyseria: Zofia Weissówna
kierownictwo muzyczne: Mieczysław Krzyński
scenografia: Bolesław Kamykowski
choreografia: Mikołaj Kopiński
PREMIERA - 25 listopada 1961

WIKTORIA I JEJ HUZAR
reżyseria: Antoni Majak
kierownictwo muzyczne: Mieczysław Wojciechowski
scenografia: Jerzy Michalak
choreografia: Włodzimierz Traczewski
PREMIERA - 23 stycznia 1982

BAL W SAVOYU
reżyseria: Daniel Kustosik
kierownictwo muzyczne: Tadeusz Kozłowski
scenografia: Anna Bobrowska-Ekiert
choreografia: Juliusz Stańda
PREMIERA - 20 października 1995

na zdjęciu - Stanisława Piasecka i Władysław Szczawiński - 1946 r.

Zapraszamy na spektakle Teatru Muzycznego w Łodzi!

Johann Strauss - BARON CYGAŃSKI

Dan Goggin - SIOSTRUNIE (Nunsense)

Johann Strauss - ZEMSTA NIETOPERZA

Paul Ábrahám - BAL W SAVOYU

Julian Tuwim - PORWANIE SABINEK

Johann Strauss - MISTRZ WALCA

bo...

Gramy jak z nut!

W programie wykorzystano projekt plakatu autorstwa Honoraty Łukasik.
Redakcja programu: Tomasz Graczyk.
Zdjęcia: Iwona Jełowicka, Maciej Piąsta, archiwum TM.